DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustalilišmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 155. Niedziela dnia 4. lipca **1869.** — Józefa Kalasantego (rzym.) — Ewzewya episk. (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 3. lipca.

Zdaje się, że termin pochowania zwłok króla Kazimirza Wielkiego, naznaczony przez kapitułę krakowską w porozumieniu z delegatami miasta Krakowa na dzień 8. lipca, nie zostanie odroczonym mimo wszelkich przedstawień, czynionych z różnych stron i ze wszystkich niemal dzielnic polskich. Obchód przeto powyższy nie odbędzie się zapewne z odpowiednią narodowemu świętu uroczystością i taką okazałością, jakby się to należało, gdyż czas do przygotowań koniecznych zbyt jest krótkim, zawsze jednak mamy nadzieję, że rodacy nasi jak najliczniejszy wezmą udział w tym narodowym obchodzie.

Ze wszech stron kraju naszego pospieszą deputacye z miast a nawet gmin wiejskich, młodzież akademicka wybiera się również, a prócz tego znaczna liczba osób prywatnych jedzie do Krakowa, aby swą obecnością dać świadectwo poczuciom narodowym, które w królu Kazimierzu W. czcą największego z królów Polski. Co zaś najbardziej przejmuje nas radością, to jest okoliczność, że żydzi nasi biorą również serdeczny udział w tej uroczystości. Jest to z ich strony akt wdzięczności, który się bezsprzecznie przynależy temu monarsze, zwanemu opiekunem żydów.

Wielkopolska także przygotowuje się do odpowiedniego uczczenia tej uroczystości narodowej, aby zaś wykazać jak gorąco siostrzyca nasza bierze się do rzeczy, przytaczamy odnośny artykuł *Dzien. Pozn.*, który o tej sprawie następująco się wyraża:

„Odnalezienie zwłok Wielkiego króla stało się dla całego narodu polskiego istnem uderzeniem magicznej rószczki. Od dawna nie pamiętamy wypadku, któryby był poruszył głębiej i wszechstronniej wszystkie warstwy ludności najdalszych krańczyn Polski. Jeżeli nic więcej, to owe datki płynące z kieszeni a bardziej jeszcze z serca bogatych i ubogich, wielkich i małych, są przekonywającym dowodem, jak sympatycznie przemowiły do całego narodu owe znamiona królewskości polskiej, odnalezione na szczątkach jednego z największych królów polskich. Z dumą i szczerem zadowoleniem zapisujemy, że w objawach owych ku uczczeniu pamięci Kazimierza Wielkiego, nasze wielkopolskie strony nie były i nie są ostatnie. Wielkopolska dzisiejsza pamięta, że ród Piastów z jej łona wyszedł, że Gniezno, Poznań i Kruszwica patrzały na jego początek i na jego wzrost, i że Wielki król, ostatni tego rodu, jest krew z krwi, kość z kości, jeżeli zaszczytem i ozdobą całej Polski, to przecież przedewszystkiem drogą własnością wielkopolskiej kolebki. Nie sądzimy i nie obawiamy się, aby nam ktokolwiek brał za złe tak niewinny i tak słuszny zarazem patryotyzm prowincyalny,.. Tem większym nas tedy w obec podobnego dla wielkiego króla uczucia i szczerej chęci uczczenia należytego pamięci jego przejmuje żalem, iż mimo prośb i przełożeń naszych, wywołanych licznemi listami i zapytaniami nadchodzącemi do nas ze wszech stron, uroczysty obchód pogrzebania zwłok Kazimierza Wielkiego ma się odbyć już dnia 8. lipca w katedrze na Wawelu. Termin tak bliski owego obchodu nie pozwala stanąć na nim w znaczniejszej liczbie reprezentantom stron naszych, przedstawicielom owej Wielkopolski, która miała zaszczyt wydania Kazimierza Wielkiego. Nie wiadomo nam, o ile postanowienia w Krakowie są pod tym względem nieodwołalne, ale nam zdałoby się rzeczą najstosowniejszą, jak to już kilkakrotnie podnosiliśmy w piśmie naszem, aby uroczystość, jeżli się ma odbyć godnie, wspaniale, a odpowiednio swemu doniosłemu zadaniu, jeżli ma być, jak powinna, wielkiem świętem narodowem, odłożyć do **pierwszych dni sierpnia.** Dążący na uroczystość unijną do Lwowa, rozpocząliby w takim razie swą pobożną pielgrzymkę od uczczenia zwłok Kazimierza Wielkiego. Pokłon oddany trumnie ostatniego Piasta, nie byłby z pewnością najmniej godnym początkiem czci, mającej się oddać wspaniałemu dziełu ostatniego Jagiellończyka... Gdyby jednak głos nasz niniejszy nie miał w Krakowie doznać uwzględnienia; gdyby obchód pogrzebania zwłok Kazimirza Wielkiego miał się odbyć istotnie i nieodwołalnie już dnia 8 lipca, natenczas zdaje nam się, iż honor stron naszych, iż co więcej, obowiązek narodowy wymaga, aby Wielkopolska znalazła się przy trumnie Kazimierza Wielkiego reprezentowaną przynajmniej przez tych w pośród nas, którym stosunki i okoliczności osobiste na to bez przeszkody dozwalają. W razie dłuższego terminu bylibyśmy za wysłaniem osobnych, wyznaczonych ku temu delegatów; zbyt krótki czas nie pozwala na to. Niechaj więc z wielkopolskich stron **kto może** podąży na dzień 8. lipca do Krakowa, dla oddania czci ostatniemu z Piastów, by nie powiedziano, i słusznie, że w pamiętnym dniu pogrzebu największego króla z rodu wielkopolskich Piastów, tylko Wielkopolska nieobecnością przy trumnie jego świeciła!“

Spodziewać się przeto należy, że zjazd w Krakowie wypadnie pomimo stawianych przeszkód bardzo licznie; w kraju zaś, we wszystkich gminach powinny się odbyć uroczyste nabożeństwa, a księża z kazalnic powinni obznajomić ludność, szczególnie wiejską, z dziejami króla, nazwanego królem chłopków.

Oddając hołd przeszłości, nie zapominajmy o teraźniejszych naszych potrzebach. A ponieważ zasługa i prawda rychlej lub później zawsze odnoszą zwycięstwo, przeto nie obawiamy się żadnych protestów przeciw uchwałom zgromadzenia wyborców we Lwowie. Szczególnie nie miałby żadnej doniosłości protest pochwalający postępowanie p. Ziemiałkowskiego, wychodzący od jednej tylko klasy wyborców. Dla posłów, którzyby otrzymali podobne votum ufności, byłby to bardzo dotkliwy cios, w obec którego wątpimy, czyby się mogli ostać na swojem dotychczasowem stanowisku.

Co zaś do naszego programu, to *Kraj* (oczywiście krakowski) znajduje się w bardzo błędnem mniemaniu, zapatrując się na federacyę w sposób wyłuszczony przez niego we wczorajszym numerze. Najzabawniejszem jest, że *Kraj* mniema, iż urzeczywistnienia federacyjnego systemu można żądać od dzisiejszego ministerstwa i rady państwa. Federacya musi być ustrojem, wypływającym jedynie ze wspólnej ugody krajów z tej strony Litawy, bo Węgrów wcale ona nie dotyczy. Federacya zaś jest dla nas również formą stosowniejszą, aniżeli obecny system, formą, która umożebni nam przyznanie najobszerniejszej autonomii Celem przeto nie jest federacya, lecz autonomia na wzór Węgrów, do której atoli wedle naszego zapatrywania dojść możemy nie przez centralistyczny system i obecną radę państwa, lecz przez ustrój federacyjny na drodze obopólnej ugody. Bałamuceniem opinii, przedstawianiem rzeczy we fałszywem świetle, *Kraj* gmatwa tylko obecne stanowisko stronnictw. Podobne postępowanie pochodzi albo z nieokreślenia własnego stanowiska, albo ze złej woli. Nie chcąc go o ostatnie posądzać, wolimy błędne jego zapatrywania się na program nasz zaliczyć na karb niesformułowanego jeszcze dotąd przez niego własnego programu. Raczy on nam przeto wyjaśnić, jakiemi środkami zamyśla dojść do urzeczywistnienia żądań rezolucyjnych.

Komitet, składający się z poniżej wymienionych obywateli wyznania mojżeszowego wydał następującą odezwę.

Do współwyznawców żydów!

Wieść o nadzwyczajnem zdarzeniu, którego widownią stary gród królewski, Kraków, przebiega jakby prądem elektrycznym kraj cały. Po pięciu wiekach, gdy wszelka wiadomość o szczątkach ostatniego Piasta, nieśmiertelnego Kazimierza Wielkiego, prawie zupełnie zaginęła była, i gdy uczeni o ich istnieniu już zwątpili, odkryto je niespodzianie przypadkiem w głębiach katedry krakowskiej. Zdumiewająca ta wiadomość wywołała w całym kraju naszym jeden okrzyk zadziwienia. Współobywatele nasi gotują się, ażeby uroczystość pochowania ostatnich resztek dawnego królewskiego majestatu z godnym obchodzić przepychem. I zaiste daremnie szukalibyście w dziejach osobistości godniejszej najwyższej wdzięczności i przywiązania całego narodu. Albowiem kraj cały zawdzięcza mu okres dziejowy, pełen chwały i świetności: dzielną dłonią obronił go od nieprzyjaciół na zewnątrz, mądrym systemem prawodawczym wzmocnił go na wewnątrz. Lecz my żydzi zawdzięczamy nieśmiertelnej pamięci Kazimierzowi jeszcze więcej: plemieniu naszemu, wszędzie ściganemu i tępionemu On otworzył gościnne wrota Swego kraju, w 14tym wieku, śród ciemnej nocy średniowiecznej, ogarniającej wówczas całą Europę, On, monarcha pomiędzy monarchami, wyznawał jawnie i szczerze zasady sprawiedliwości i miłości, dzisiaj jeszcze często zakwestyonowane, i z wysokości Swojego tronu wykonywał je w całej nawet pełni. Nietylko dozwalał prześladowanym praojcom naszym wstępu w granice rozległego swego państwa, ale obdarzył ich także mądremi ustawami, i wskazał im tem samem stanowisko spokojne i bezpieczne w narodzie. Klasy upośledzone były szczególnym przedmiotem pieczołowitości tego szlachetnego i wspaniałego umysłu; za dobrodziejstwa świadczone stanowi włościańskiemu nazwano go „królem chłopków,“ niemniej słusznie i odpowiednio możnaby go nazwać „królem żydów.“

Bracia! obecną chwilę, gdzie sprawa godnego uczczenia wielkiej pamięci naszego dobroczyńcy się toczy, uważać powinniśmy żydzi, jako upragnioną sposobność okazania wdzięczności i złożenia hołdu tej nadzwyczajnej postaci. Pokolenia najodleglejsze łączy z sobą ścisły węzeł tradycyi, a plemię nasze niezliczone dało dowody, jak trwale i niezachwianie takowa w niem się zachowuje.

Bracia! wiedząc iż wdzięczność jest jedną z najpiękniejszych cnót żydowskich, i że dotąd w obec żydów jeszcze nikt w stronę tę nie uderzył, ażeby takowa nie odpowiedziała natychmiast pełnym dźwiękiem odgłosu, wzywamy was, chciejcie choćby najskromniejszemi datkami przyczynić się do uczczenia jednego z najpiękniejszych imion, które dzieje całej ludzkości i naszego plemienia w szczególe wykazać są w stanie.

Kierowani tą myślą, zawiązali się podpisani celem obudzenia większego udziału w tej uroczystości narodowej i celem zbierania składek w komitet, który wzmocniwszy się odpowiednio, nie omieszka od czasu do czasu publicznie zdać sprawę z swych czynności.

Lwów dnia 2. lipca 1869 r.

Dr. Oswald Hönigsmann, poseł na sejm krajowy, radny miasta Lwowa i przełożony żydowskiej gminy wyznaniowej lwowskiej. — Dr. Maksymilian Kartsch. — Dr. Maurycy Jekeles. — Dr. Filip Zuker.

Z ulicy.

Raduj się narodzie galilejski!...—aż teraz dopiero wszystko mieć będziesz, czego zapragnie dusza twa, i za czem tęskni żołądek twój; dostaniesz rodaka-namiestnika, czystej krwi rezolucyonistę, który wszystkie rekursa przeciw podwyższeniu podatków podane zrezolwuje po polsku, dodawszy jeno 50%₀ jako delegazionszuschlag do pierwotnej kwoty — dostaniesz rezolucyę, wedle której każdemu obywatelowi, a zatem i każdej gminie wolno będzie za licencyą p. Giskry autonomicznego trzymać policyanta, który instrukcyę pobierać będzie od wspólnego ministra publicznego niebezpieczeństwa— dostaniesz koleje „tam i nazad“, na których od cetnara przewozu o 25 cent. tylko drożej zapłacisz, jak zwykłą furmanką — i bank dostaniesz, gdzie wolno ci będzie ostatnie zastawić mienie, a potem pójść na żebry, czyli raczej do domu ubogich lub waryatów, gdyż samonierządne władze w swej dobrze zrozumianej pieczołowitości o dobro ludu ich referatom podległego, organizują przedewszystkiem tego rodzaju zakłady bądź dla siebie, bądź dla sprzymierzonych z nimi mężów rezolucyi galicyjskiej.

I wszystko to dostaniesz daremnie, daremniuteńko, nie włożywszy w to przedsiębiorstwo z góry ani centa — za jeden podpis na arkuszu próżnym, u którego w górze stać będzie jeno napis „oświadczenie“, a u spodu przypisek: że jak Piotr Chrystusa tak ty trzykrotnie zapierasz się twych przekonań politycznych i wiernie służyć będziesz „zu Wasser und zu Lande“ nowemu towarzystwu politycznemu, aż dopokąd z kretesem cię nie napędzą. Dodatkowo zobowiążesz się tajnym artykułem, że przy ukamienowaniu Smolki, towarzystwa i organu demokratycznego, które to przedstawienie danem będzie ku szczególnej rozrywce i niezmiernej uciesze upałkowanego społeczeństwa — jednym tylko kamieniem $3\frac{1}{2}$ funta ważącym, dotkniesz z lekka z odległości pięciu kroków, głowy lub żeber jednego z demokratów lub co najmniej federalistów. Kamienia udzieli ci bezpłatnie redakcya gazety *Czas* za pośrednictwem OO. jezuitów, obdaruje cię trzydniowym odpustem, a *Kraj* odwdzięczy się wyrobieniem protekcyj u J. O. swych współpracowników.

No i cóż? jeszcze podpisywać nie będziecie — wy którym się raz przecież otworzyły oczy, i którzy należeć nie chcecie do stada bydła o jednym pasterzu z batogiem w ręku? wy którzy się odważacie z nadanej wam pełnoletności korzystać i odpychacie rękę ojczyma i macochy, rękę, która tak długo targała was za uszy i do snu zmuszała, podczas gdy wy wolnego i świeżego pragnęli powietrza?

Niewdzięczni! o wy wyborcy miasta Lwowa, nie chcecie się już dłużej dawać wodzić za nosy i tak już ponaciągane, a pragniecie tylko być widzami wyścigów czyli współubiegania się o zaufanie wasze, niechaj się więc i tak stanie, lecz zanim program nowych ułożycie wyścigów, skreślę wam obraz świeżo minionych.

Były wyścigi: pierwsze na arenie dziedzińca ratuszowego, drugie: na błoniach za rogatką Janowską, a trzecie: w sali ratuszowej w dniu św. Piotra i Pawła. Wszystkie zmysły dostateczne miały zajęcie — z organów ludzkich najbardziej pracował język — z pomiędzy ludzi najbardziej się zmęczył p. Dobrzański, a z koni „Bałamutka“ hr. Dzieduszyckiej. Smyczki pp. Bruck- i Wollmana tudzież konie p. Ochockiego mniejsze miały zajęcie i... powodzenie, a uszy wyborców stolicy Lwa miały do zniesienia „Rastlose Liebe“ na koncercie p. Mikulego i „Elegię“ kompozycyi pana Ziemiałkowskiego.

Czwarte z rzędu wyścigi odbyły się w piątek w polskim teatrze, gdzie panna Romana Popiel prześcigała swe współzawodniczki różnego wieku, i gdzie zwolennicy i adoratorowie beneficyantki prześcigali się w trafnem rzucaniu bukietu „z róż lilij i rumianku“. Piąte ach! piąte i to najtrudniejsze wyścigi odbędą się dziś na wysokim zamku, i to na Leśniewiczu (przepraszam za błąd) na Leśniewicza skoropędach, niemniej przy piątej figurze Kadryla „Flotte Burschen“ podczas sola płci pięknej.

Wyborcy — ulica — naród — lud, wszędzie ten sam rodzimy typ lwowski, bijący brawo, gdy nie ma za co, niezado-

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Lublin 27 czerwca 1867.

Różne u was rozchodzą się wieści o działalności ks. biskupa Kuziemskiego — tutaj nikt nie wątpi, iż tenże zupełnie działa w myśl rządu, krzewiąc między Rusinami swej dyecezyi ducha moskiewskiego. Nie chcę się wdawać na teraz w ocenienie jego dotychczasowych czynności, które najlepiej poznacie z opisu objazdu dyecezyi, jaki podał *Dniew. Warsz.* Kończąc opis poniższy *Warsz. Dniew.* powiada o ks. biskupie: Z owoców poznaje się drzewo! a kto uważnie wejdzie w postępowanie ks. biskupa podczas objazdu jego dyecezyi nie będzie już miał wątpliwości, jakie owoce przyniesie działalność jego. Oto co pisze *Dniew.*:

„Jeszcze nie minął rok od przybycia biskupa Michała Kuziemskiego do Chełmu, a już wszędzie ukazują się owoce jego zbawiennej działalności. Chełmska grecko-unicka dyecezya zajmuje bardzo ważne miejsce w Królestwie Polskiem, a zatem i w cesarstwie wszech Rosyi. Zadanie jej zależy przedewszystkiem na zabezpieczeniu rosyjskiej sprawy, obronieniu jej od nieprzyjaźnych mamów, i przez to zlaniu interesów Królewstwa z interesami cesarstwa. Zadanie to, jakkolwiek bardzo piękne, jest bardzo trudne, dlatego że dyecezya chełmska od dawna zostając pod przeważnym wpływem polskim, odstrychnęła się od swej narodowości i obrządku, w części z konieczności w części zaś z powodu niezmordowanej działalności strony przeciwnej..

„Porównywując stan Rusinów galicyjskich ze stanem Rusinów w dyecezyi chełmskiej, widzimy jedną wielką różnicę. W Galicyi lud nie przejął obyczajów polskich i nie przejął się duchem polskim. Włościanin galicyjski, jakkolwiek częste ma stosunki z Polakami, nie jest w stanie powiedzieć czysto po polsku ani jednego słowa(!) W Królestwie Polskiem, jest zupełnie co innego: tu włościanie ruscy wszyscy doskonale mówią po polsku, a po większej części umieją czytać i pisać, ale tylko po polsku. Tędy szła droga Polaków do serca ludu ruskiego. Uczyli lud niezmordowanie i tym sposobem zjednoczyli interesa swego kościoła i swego ludu z interesami ruskich mieszkańców Królestwa Polskiego.

„Przekonawszy się o takim stanie dyecezyi chełmskiej, biskup Michał zaczął prowadzić powierzoną mu przez Najjaśniejszego pana rosyjską sprawę z właściwą mu umiejętnością i przenikliwością. Stanął na właściwem stanowisku biskupa, pasterza i nauczyciela, w skutek czego naprzód zwrócił uwagę na potrzeby dyecezyi i wychowanie młodzieży szkolnej, tej jedynej nadziei na lepszą przyszłość. W tym celu biskup przedsięwziął objazd dyecezyi chełmskiej, poczynając od gubernii łomżyńskiej i suwałkskiej, jako najodleglejszych od rezydencyi biskupiej, i które od niepamiętnych czasów nie widziały swego pasterza.

„Uważamy za właściwe powiedzieć kilka słów o tym objeździe, tem bardziej że wyjaśni on obecny stan dyecezyi grecko-unickiej.

„Biskup Michał d. 1go maja wyruszył z Chełmu do byłej gubernii augustowskiej. Po niedługiem zatrzymaniu się w Hańsku i Lubieniu, gdzie lud go witał chlebem i solą, biskup odprawił nabożeństwa w parafialnych kościołach, i zwiedziwszy szkoły udał się do Horodyszcza, a ztamtąd przez Łomazy i Białę do Janowa. W Janowie tamtejszy proboszcz powitał go mową w języku ruskim. W niedzielę nastąpiło poświęcenie kościoła w Janowie, wzniesionego przez troskliwość rządu. Po poświęceniu kościoła i pontyfikalnej mszy, na którą zgromadziło się do 8.000 okolicznych mieszkańców, biskup Michał obejrzawszy parafię, kościoły i zwiedziwszy szkołę żeńską pojechał przez Białę do Siedlca, gdzie na dworcu kolei żelaznej powitał go naczelnik gubernii z innemi władzami, i zaprosiwszy znakomitego gościa do siebie, gościnnie go podejmował. W Siedlcu, biskup w towarzystwie gubernatora zwiedził gimnazyum męzkie i żeńskie i dwie szkoły elementarne, wchodząc szczegółowo w metodę i rozległość wykładu nauk. Z Siedlca biskup Michał pojechał do Szepietowa, a ztamtąd do Hodyszowa, gdzie go odwiedził naczelnik gubernii łomżyńskiej. Hodyszów i Mazowieck są dwoma jedynemi parafiami w miejscowości zaludnionej przez Mazurów. W Mazowiecku nie ma proboszcza, a dlatego biskup zamierza przysłać do tego miasta pasterza, któryby mógł skutecznie prowadzić swą rzecz. Oddzielny ksiądz dla Mazowiecka tem jest konieczniejszy, że w Hodyszowie, z powodu odpustów, kilka razy do roku bywa wielki napływ ludu. Przed przyjazdem tam biskupa, przeciwne stronnictwo umyślnie rozsiewało pomiędzy ludem wieści, jakoby biskup miał zabrać z sobą z kościoła w Hodyszowie cudowny obraz Matki Boskiej. Ale kiedy po wyjeździe biskupa, obraz pozostał nietknięty, umysły uspokoiły się i przekonały się o złych zamiarach rozsiewaczy podobnych wieści, dowodzących, jak przeciwnemu stronnictwu nie podoba się działalność biskupa Michała; zwiedziwszy szkołę hodyszowską, biskup z zadowoleniem dostrzegł, że uczniowie jej znają język ruski.

„Z Mazowiecka i Hodyszowa biskup wrócił do Szepietowa, a z tamtąd udał się koleją żelazną przez Grodno do byłej gubernii augustowskiej, gdzie obejrzał 7 parafij, a mianowicie: Łabno, Balę kościelną, Sopoćkinię, Perstuń, Hołyńkę, Lipsk i Rygałówkę.

Grecki obrządek w tych okolicach bardziej jest skażony, niż w innych miejscach dyecezyi Duchowieństwo przyjmowało biskupa w łacińskich sukniach. Lud mówił po rosyjsku dobrze, a duchowieństwo w obecności biskupa prowadziło pomiędzy sobą rozmowy w języku rosyjskim. Ponieważ wizyta parafii Bali kościejnej przypadła w dzień niedzielny, przeto biskup odprawił tam mszę, na której znajdował się przybyły dla powitania biskupa gubernator suwałkski, który zaprosił dostojnego gościa do siebie. Biskup przyjąwszy zaproszenie gubernatora, z Lipska udał się do Suwałk, gdzie przepędził kilka miłych chwil w towarzystwie rosyjskich swych współbraci, poczem wyruszył do Chełmu. W drodze z powrotem do Lipska otrzymał telegram ze Lwowa o zgonie metropolity Spirydyona Litwinowicza i zaproszenie na pogrzeb. W Grodnie przyjmował biskupa naczelnik tamtejszej gubernii. Z Grodna biskup pojechał do Warszawy, gdzie w poniedziałek 26. maja odprawił nabożeństwo żałobne za duszę metropolity Spirydyona, a następnego dnia, we wtorek 27. maja uroczyste nabożeństwo z powodu narodzenia się J. cesarskiej wysokości Wiel. księciu cesarzewiczowi syna, któremu nadano imię Aleksander. W środę 28. maja, biskup powrócił do Chełma.

Z objazdu przez biskupa Michała części chełmskiej grecko-unickiej dyecezyi, można wyprowadzić wniosek, że zamieszkały w niej lud, chociaż przywykł do polskich obyczajów i łacińskiego obrządku, nie wstydzi się swej narodowości ruskiej, którą poczuwa i swojego języka. Lud ten zobaczył wspaniałość pontyfikalnego odprawiania naborzeństwa według obrządku greckiego, i z pewnością pójdzie po drodze wskazanej mu przez arcypasterza, który przez swą bezstronność, uprzejmość, cierpliwość, takt i nauki, umiał sobie zjednać jego zaufanie. Również i duchowieństwo nie wstydzi się rosyjskiej mowy; w niej przemawiało do swego biskupa. Wprawdzie niektórzy księża przywykli do obyczajów polskich, ale są i pasterze doskonale pojmujący rosyjską sprawę, będąc jej całkowicie oddanymi. Duchowieństwo chełmskie przyjmowało wszędzie arcypasterza z otwartem sercem i zaufaniem, świadczącem o szlachetnym jego nastroju.

„Dla przywrócenia czystości obrządku greckiego i skutecznego prowadzenia sprawy, duchowieństwo koniecznie powinno kierować ludem, a obok tego trzeba zwrócić szczególną uwagę na szkoły i kształcenie samego duchowieństwa; dla tego to biskup Michał podczas objazdu dyecezyi przedewszystkiem zwiedzał zakłady naukowe, i polecił, aby odtąd do seminaryum przyjmowani byli ci tylko, co skończyli cały kurs nauk gimnazyalnych. Ponieważ celem seminaryum jest przysposobienie przyszłych księży do należytego spełnienia ich obowiązków, przeto biskup zamierza wkrótce przedstawić rządowi projekt nowej ustawy o organizacyi zarządu seminaryów i wykładu nauk teologicznych. Dobre wychowanie młodzieży w gimnazyach i seminaryach, jest jedynym zakładem lepszej przyszłości. Nie wątpimy, że rząd będzie tak samo popierał zamiary biskupa jak dotąd, dla tego sprawa pójdzie naprzód. Z owoców poznaje się drzewo...“

Paryż 27. czerwca.

(L.) Jutro otwierają posiedzenie ciała prawodawczego. Otwarcie to, wyczekiwane przez jednych z niecierpliwą trwogą, przez drugich z ukrytą nadzieją, czegoś nie jasno określonego, zapowiada sesyę burzliwą, mogącą wywołać niejedną drażliwą kwestyę, którą czasowo przynajmniej chcianoby zażegnać. Opozycya, której nie można lekceważyć, nie zaniedba korzystać z tej tak dogodnej chwili, aby raz przecie i to ostatecznie potępić system rządowej kandydatury i jej następstw; z drugiej strony zamiary rządowej polityki na przyszłość, jeżeli nie są wyraźnemi, zdradzają się w tych skąpych a jednak wymownych słowach, wypowiedzianych to w przemowie do wojska w obozie Chalons, to napisanych w liście do p. Szneidera prezesa ciała prawodawczego.

Przemawiając do wojska, w myśl konieczności wojny, w warunkach dodatnich, jako cywilizatorskiej misyi tychże, mowca dał jasno do zrozumienia, że jeżeli wojna ma mieć miejsce, to tylko wtedy, kiedy postępowym dążnościom narodów będzie ktoś stawiać tamę inaczej nie możnaby tłumaczyć to niezbyt dawne a nie wszystkim miłe przypomnienie zwycięztwa pod Solferino i Magentą i ich skutków. W pierwszych chwilach słowa na pozór tchnące żądzą wojskowej sławy, niemiłe a nawet przykre zrobiły wrażenie na tutejszej opinii — krwawy upiór zniszczenia stanął w oczach zbyt skwapliwej a łatwowiernej publiczności, nie zadającej sobie trudu zajrzeć głębiej w myśl nieukrytą — prędko wszystko to ochłonęło, drwiono sobie z chwilowego przestrachu, zaczęto wyszukiwać rzeczywistego znaczenia dość lakonicznych słów — nim ostatecznie nabrano ufności.

Uspokojeni co do wojny i jej skutków, zwrócili uwagę w okół siebie, przypomnieli niedawne udekorowanie p. David wstęgą, wielkiego oficera legii honorowej, pana Dawid znanego konserwatysty, przywódzcy dość licznej a tak zwanej arkadyjskiej koteryi. Upatrywano w tych względach wyraźną chęć rządu mianowania go prezesem ciała prawodawczego obecnej sesyi, a tem samem chęć wejścia na drogę, prowadzącą do systemu restrykcyjnego, systemu wręcz przeciwnego woli i nadziejom narodowym, tak wybitnie zarysowanym w czasie wyborów. Przewidywano kolizyę i wszystkie z nią razem możliwe następstwa. To przekonanie opanowało wszystkie umysły, znalazło posłuch u wszystkich. Pan Szneider prezes ciała prawodawczego, lepiej niż inni obznajomiony z zamiarami i polityką tuileryjskiego gabinetu, niemniej zawahał się, stracił pewność swego zatwierdzenia na godność przewodniczącego. Napisał on list do cesarza, w którym uprasza o dymisyę ze względu, że upatruje w nadaniu dekoracyi panu Dawid jakby wskazówkę zamiarów rządowych i potępienia jego polityki, która się streszcza w pogodzeniu zasad władzy silnej ze swobodami szczeremi a odpowiedniemi czasowi.

Cesarz pospieszył z odpowiedzią z obozu Chalons, pisząc do pana Szneidera list, w którym go uwiadamia, że dymisya jego nie jest przyjętą, a to z powodów ufności, jaką ma w zdolnościach i polityce byłego prezesa ciała prawodawczego. Do nominacyi pana Dawida nie przywiązuje innego znaczenia, jak tylko chęć wynagrodzenia słusznych zasług i zadośćuczynienia obietnicy, jaką mu zrobił sam jeszcze w roku zeszłym, a o której wiadomo było i panu Szneiderowi. Nie przypuszcza, aby do tego opinia publiczna przywiązywała toż znaczenie, jakie nadaje były prezes nominacyi p. Dawida. Zapewnia oraz, że polityce jego rządu jak przed, tak i po dokonanych wyborach będzie przewodniczyć zasada pojednawcza władzy silnej, opartej na instytucyach szczerze liberalnych, co nie powinno podpadać wątpieniu, i kończy, wzywając pana Szneidera do przedłużenia swych usług tak koniecznych dla dobra kraju. List ten może służyć za wyraz ogólnikowego programatu tej polityki, jakiej rząd ma się trzymać i nadal.

Polityka ta będzie nie inną, jak ta, którą rząd już obrał w roku zeszłym, a która jeżeli i ulegnie jakiej zmianie — to prędzej na korzyść swobodnego rozwoju instytucyj — a zawezwanie pana Sznejder na prezydencyę ciała prawodawczego, byłoby już dostateczną do tego gwarancyą, Znanym on jest bowiem ze swej bezstronności i taktu w kierownictwie obradami, znanym też jest z przychylności dla powolnego postępu, objawiającego się już od czasów tych sesyj, którym przewodniczył. Mianując p. Sznejdera, rząd daje jakby do zrozumienia, a zarazem uprawnia opinię publiczną, że te reformy, które już miały miejsce, nie są jak pierwszemi krokami na drodze ku swobodom, więcej odpowiednim a koniecznym dla życia narodu. (?) Wiadomy rządowi skład obecnej izby, i jej przeważny żywioł obrońców swobód nie jest mu więc tak niemiłym i tak zastraszającym, jak niektórzy chcieliby to wmówić w opinię. Obecny rząd, zdawałoby się, pojął wszystkie niekorzyści, jakieby mogły wyniknąć z tamowania woli narodu, objawionej w jego wyborcach; przyjmując rzeczy jak są, chce tym prądem pokierować zgodnie z korzyścią narodu i interesem własnym na razie.

Nie idzie ztąd, aby pakt narodu z wykonawczą jego władzą był ostatecznie zawartym, iżby walka nie była upartą i zawziętą, owszem tem gorętszą obiecuje ona być w skutkach, że rząd gotów jest bronić się, wszystkich używając środków.

W czasie przeglądu wojsk w obozie Chalons, jedna okoliczność wywołała niemało komentarzy. Każde niemal państwo corocznie przysyła kilku zdolniejszych swych oficerów, aby byli świadkami tego popisu, a zarazem tych ewolucyj wojskowych, ulegających coraz to nowym zmianom; każdy z tych panów, za pośrednictwem ministra wojny, był upoważnionym do brania udziału biernego, jako widz w tych manewrach. W tym roku trzech wyższych oficerów armii pruskiej, zapominając etykiety wojskowej, i bez poprzedniego zgłoszenia się o upoważnienie do marszałka Niel, w pojeździe przejeżdżali się w najlepsze; kiedy manewr miał miejsce, wymknęło się z ust ich kilka dość nie na miejscu i złośliwych uwag. Po skończonem manewrze pan Niel posyła do nich oficera z żandarmami, prosząc aby ichmoście najdalej w godzinę oddalili się z obozu. Z źle ukrytym niesmakiem przyjęli tę wiadowość, w godzinę wszakże odjechali. To na pozor małe zajście wywołało pewien niepokój w tych, co gotowi na wszystko, aby utrzymać dobre stosunki z Prusami — prędko wszakże ochłonęli, gdyż fakt ten pozostał bez najmnieiszego znaczenia.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Z zaniepokojenia dziennikarstwa centralistycznego, spowodowanego rezultatem uchwały wyborców lwowskich — wyciągnąć się da jedynie wniosek, że centraliści występując junacko w artykułach pioronujących, rzeczywiście jednak — boją się połączonej opozycyi słowiańskiej. Tydzień już bowiem mija, a stara *Presse* coraz nowe czyni spostrzeżenia i wywody nad uchwałami zapadłemi zeszłej niedzieli na

---

dowolony, gdy mu niesłuszny w oczy zarzut cisną; kasy dość pełne u przedsiębiorców, dość puste u publiczności a wygrana przy kim? Wygrał najpierw „Sygnał“ ze stada St. hr. Zamojskiego, wygrał pan Dobrzański z *Gaz. Nar.*, wygrał pan Mikuli z towarzystwem muzycznem i ponoś „Bałamutka“ dobrej krwi, smukła — luzem dotąd chodząca, która niejednego już żokeja wysadziła z siodła.

Lecz idźmy porządkiem, a dójdziemy ładu w tym chaosie mów, gier, biegów, posłów, koni, wyborców, żokejów i tym podobnych rzeczy. Wyścigom poselskim pierwsze należy się miejsce — wstęp na scenę był bowiem bezpłatny, a mimo to dekoracye p. Piątkowskiego i całe arangement bardzo udatne. Już to prawdę powiedziawszy, wyborcy nie powinni być nigdy podciągani pod krytykę, gdyż oni sami istotnie w krytycznem znajdują się położeniu; podatki muszą opłacać, w dodatku prócz zuszlagów mają obowiązek brania udziału w każdej sprawie publicznej a co gorsza — volens — nolens muszą zadowolić wszystkich w czambuł i każdego z osobna. Rząd cis- i trans-litawski; rząd obu tych połowiczności, rząd krajowy, rząd autonomiczny, czterech posłów i jeden delegat, stronnictwo opozycyjne, rezolucyoniści, anti-federaliści, konserwatyści et caetera — to wszystko ma pretensyę do wyborców. Podniosą rękę... źle... nie podniosą ręki... źle... dają brawo .. źle... sykają... znów źle; a do stu dyabłów (Kraszewskiego) wszak to nie do wytrzymania. Dali więc sobie słowo i bądź co bądź się stanie, pójdą jedną drogą wytkniętą, byle tylko już raz pozbyć się przynajmniej rady cislitawskiej. Jak rzekli, tak się stało; zaprosili posłów i cierpliwie przez godzin trzy słuchali wywodów. Pierwszy zapisał się do nagrody pan Ziemiałkowski, nie dobiegł mety i przegrał stawkę. Jego Ekscelencya Agenor na Skale, Husiatynie i Janowie hrabia Gołuchowski, prowadził bieg drugi, przesadził płot uchwały 2go marca, przeskoczył ministerstwo, lecz potknął się na rezolucyi, którą mu podstawili delegaci wbrew namiestnikowskiemu przekonaniu i... upadł.

Pan Ján Dobrzański, odmiennym od r. 1848 idąc trybem, najpopularniejszego dosiadł konia i jeździł na ministerstwie tak „wie ein eingefleischter Demokrat“. Popisu obrazowo opisywać nie będziemy; mielibyśmy wprawdzie prawo oddać „piękne za nadobne“ i ulubione jego epiteta, mutato nomine do własnej mu skóry przykleić, lecz damy mu się wydychać, albowiem zaczyna się poprawiać, a wspomniemy jeno, że przy dojeżdżaniu koń i jeździec pianą byli pokryci; lecz stanął drugi u mety, a choć nagrody nie wygrał, toć przynajmniej uratował stawkę, a w dzisiejszych czasach i to dobrze.

Na tem kończymy, przyjmując obowiązek rejestrowania wszystkich podobnych wyścigów, które jeźli nas duch proroczy nie myli, ponowią się podczas tych kanikuł lipcowych z tą tylko odmianą, że dzięki niezręczneści kilku przewódzców, ścigać się będzie pokolenie Izraela o nagrodę przez p. Giskrę wyznaczoną i biedz będzie z podniesionym żupanem i przypiętą do pantofli ostrogą do mety, na której napisano: „Błogosławieni, którzy popierają radę cislitawską“..... Dajcie spokój panowie — radzimy wam szczerze....

WYCIECZKA DO PIONIN

przez

Paulina Stachurskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie Pioniny wprawdzie, ale odpowiedziały poecie oklaski, które przyjął z głową pochyloną, z godnością... i z widocznem zadowoleniem zszedł z podwyższenia. Natomiast filozof gniewał się, że jego sentencyj ani rozumiano, ani słuchano.

— Ciężkie czasy na filozyfię! — rzekłem chcąc go pocieszyć.

— At! — odpowiedział mi ruchem ręki, i poszedł zbierać rzeczne kamyki, które zapewne dla wynalezienia nowej prawdy, systematycznie ciskał do wody.

— Admirale! — zawołał w tej chwili jeden z towarzystwa na przewoźnika. — Czy pomokniemy wracając?

Admirał spojrzał z wyrazem chłodnego spokoju, i opierając szost o kamienie:

zgromadzeniu wyborczem. Obawa ta dziwne wywołuje symptomata i do dziwniejszych jeszcze prowadzi rezultatów. Oto *Morgenpost* z tegoż powodu pisze pod d. 1. lipca: „Odezwanie się wojownicze federalistów: „precz z ministeryum Przedlitawskiem“ zwróciło naszą uwagę. Według wiadomości nadeszłych dziś z Pesztu, okrzyk ten federalistyczny jest znaczenia doniośliejszego jak prosta demonstracya. — Podróż cesarza do Galicyi nie podlega już najmniejszej wątpliwości. Arystokracya polska czynić ma wielkie przygotowania, ażeby jak najświetniej wypadła uroczystość przyjęcia cesarza. Podróży cesarskiej przypisują znaczenie polityczne, z którą w związku ma być bezpośrednie porozumienie się z Galicyą. Autorem nowego kroku w celu układów z Galicyą ma być hrabia Andrassy. Między nim a przewódzcami galicyjskimi panować ma najściślejsze porozumienie. Czynność ta odbywa się za plecyma ministeryum przedlitawskiego, któremu dopiero fakt już dokonany przedłożony będzie.“ *)

Z Pesztu dowiadujemy się, że nakoniec rozprawy jeneralne nad ustawą o sądownictwie dobiegły już kresu. Pomimo wysileń lewicy, ustawa prawdopodobnie przyjętą będzie. Niektórzy deakiści widząc, jak czas bezowocnie się traci, zrzekli się głosów — wiedzieli bowiem, że ustawa i bez poparcia mowami przejdzie po prostu większością głosów, jaką ma za sobą stronnictwo rządowe.

Z Morawy udawała się do Wiednia deputacya, wyprawiona z wielu powiatów przez ludność morawską, ażeby wręczyć cesarzowi prośbę domagającą się przeobrażenia gimnazyum niższego słowiańskiego, na gimnazyum wyższe z wykładem oczywiście w języku czeskim. Powodzenie rzeczonej prośby uczyniono zawisłem od orzeczenia ministeryum.

Francya. Ciało prawodawcze zajmuje się sprawdzeniami wyborów, a rady gminne tymczasem przygotowują ostre protesta, które zapewne zatrudnią a może nawet nabawią nieprzyjemności ciało prawodawcze. W skutek użycia wyjątkowych środków w St. Etiennes w celu rozwiązania tamże rady gminnej, wystosowali członkowie rady protest do prefekta. Wypowiedziawszy słowa prawdy o swoich prawach i obowiązkach, w proteście rzeczonym mówią między innemi: „Nie spodziewaj się pan, ażebyśmy aż do tego stopnia rezygnacyi gotowość okazali, byśmy się upokorzyli i w milczeniu ugięli pod razem na nas wymierzonym. Za wiele przywiązujemy wartości do misyi nam powierzonej, niemniej głęboką czcią przejęci jesteśmy dla prawa powszechnego głosowania, i powagą przywiązaną do obowiązków naszych — wszystko to uprawnia nas dostatecznie, byśmy panu wypowiedzieli stanowczo: „że powinieneś się przed nami usprawiedliwić.“ Od ciebie panie prefekcie, niech się dowiedzą mandanci nasi, w czem i kiedy działaliśmy sprzecznie z ich wolą? Jeżeli my winni jesteśmy, to mów pan głośno i nie oszczędzaj nas; nie chcemy w obec pana mieć żadnych zobowiązań. Ale skoro nie ciąży na naś żadna wina, to pańskie uczucie honoru, powinno mu nakazać sprawiedliwe względem nas postępowanie. W obec naszych współobywateli i przestrzegając naszego honoru, poczuwamy się do obowiązku wniesienia uroczystej protestacyi przeciw pańskiemu bezprawnemu rozporządzeniu. Udamy się z protestem do prefekta, do ministra spraw wewnętrznych, do ciała prawodawczego, a jeżeli i tu zadosyćuczynienia nie znajdziemy, pozostanie nam jeszcze ostatni, najwyższy trybunał, na którego progu władza wasza jest bezsilną, a trybunałem tym jest opinia publiczna, która nas jako najwyższa instancya osądzi.“

Oprócz członków rady St. Etiennes, podpisało jeszcze i kilkanaście innych gmin protest powyższy.

Hiszpania. Kortezy obradują obecnie nad budżetem, a przedewszystkiem obmyślają zaprowadzić jak największe oszczędności w wydatkach. Gdyby w istocie obrady kortezów odroczyć się miały aż do października, w takim razie budżet byłby uchwalony prowizorycznie. Z powodu jakiejś niedokładności w wysłowieniu się pana Orense, widział się spowodowanym p. Topete do zwrócenia uwagi, że Hiszpania nie jest republiką, kiedy większość zgodziła się na formę rządu monarchicznego; wielkorządzca zaś jest reprezentantem monarchy.

Wschód. Niepewne, jednakże prawdopodobne dochodzą wiadomości, że Wysoka Porta zmieniła postanowienie co do całkowitego zniesienia kapitulacyj, a obecnie pracować ma wielki wezyr nad obmyśleniem projektu, któryby zniósł niektóre tylko paragrafy kapitulacyjne. Projekt rzeczony przedłożony ma być wkrótce mocarstwom obcym. Nowy także pojawić się ma wkrótce projekt, zaprowadzający szkoły elementarne, i to na podstawie najlepszych systemów europejskich.

*) Nie potrzebujemy nadmieniać, że cały ten artykuł napisany jest bez wszelkiej podstawy prawdy, i że tylko dowodzi, jakie strach ma oczy.

Na Kandyę powróciło przeszło 10.000 wychodźców, ale powrócili do domów rozburzonych i opustoszałych. Rząd turecki obiecać miał, że zrujnowanym w skutek powstania Kandyotom udzieli pomoc. Na wyspie Samos odkryła policya turecka lożę wolnomularską, którą niezwłocznie rozwiązano.

Do Konstantynopola przybył markiz Corsini, adjutant króla Wiktora Emanuela z podarunkami od tegoż dla Sułtana.

Według twierdzenia korespondenta z Konstantynopola do jednego z dzienników francuskich, kwestya kościoła bułgarskiego ma znaczenie niemałe, a nawet może być niebezpieczną. Patryarcha miał się porozumieć z stronnictwem bułgarskiem i żądać ma teraz oderwania od kościoła konstantynopolskieho **trzydziestu** dyecezyj i przyłączenia ich do **nowego kościoła** bułgarskiego. A trzydzieści tych dyecezyj, to wcale nie drobnostka, obejmują bowiem całą Bułgaryę, część Tracyi i Macedonii. Gdyby do czegoś podobnego przyszło, to dyecezye rzeczone, przestałyby być tylko obwodami kościelnemi, a stałyby się, razem wziąwszy, małem państwem słowiańskiem. Skoro bowiem Słowianie południowi uwolnią się w sprawach religijnych, to wkrótce przyjść mogą i do niepodległości politycznej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* **Dziś** na wysokim zamku zabawa ogrodowa; bliższe szczegóły na odwrotnej stronie.

* **Przybyli na jarmark do Ułaszkowiec** kupcy lwowscy zamierzają również świetnie obchodzić dzień pochowania zwłok króla Kazimirza. Zapisujemy ze zadowoleniem, że do komitetu urządzającego wybranego w tym celu należy także starozakonny p. **Jolles**. Komitet wzywa sąsiednich obywateli do jak najliczniejszego udziału w tej narodowej uroczystości.

* Towarzystwo **naukowo-literackie** wysyła na obchód pochowania zwłok Kazimirza Wgo do Krakowa dwóch delegatów, mianowicie pp. Henryka **Schmitta** i Wład. **Zawadzkiego**. Dowiadujemy się oraz przy tej sposobności, iż p. H. Schmitt mieć będzie w Krakowie odczyt o połączeniu Rusi z Polską za czasów Kazimirza W., z którego dochód przeznaczony jest dla sierót po poległych w powstaniu r. 1863.

* **Ogłoszenie.** Na ogólnem zgromadzeniu słuchaczy obu akademij lwowskich uchwalono wziąć udział w uroczystym pogrzebie Kazimirza Wielkiego. W tym celu wybrano z dziesięciu członków złożoną delegacyę, w której skład weszli: Władysław Czajkowski, Franciszek Próchnicki, Seweryn Sośnicki, Juliusz Sokal, Piotr Zbrożek, Tadeusz Skałkowski, Romuald Starkel, Czesław Niewiadomski, Władysław Piwocki, Bronisław Magierowski.

Z wydziału czytelni akademickiej.

* P. **Milling**, przełożony gremium aptekarskiego, nie troszczy się wcale o język urzędowy, i jak za czasów ś. p. **Kriega** i **Stadiona**, ekspedyuje ogłoszenia i inne urzędowe akta w języku niemieckim. Podobne akta bardzo ciekawie wyglądają: urząd bowiem pisze po polsku, a p. Milling na okładce pisze po niemiecku. Dziwi nas tylko jedna rzecz, a to ta, że panowie aptekarze, między którymi nie ma ani jednego Niemca, przyjmują podobne pisma i nie oświadczą swemu przełożonemu, iż więcej powinien mieć poszanowania dla narodowości i kraju, wśród którego przebywa.

* W **pobliskości Pohulanki** w trzech dniach po sobie następujących tj. we czwartek, piątek i sobotę popełniono w jednym z dworków kradzieże, snać i złodzieje wiele liczą na nieostrożność mieszkańców, nie mogących się ustrzedz od napaści tych przemysłowców.

* **Wycieczka do Krakowa, urządzona przez zarząd „Sokoła“.** Osób 150, które się zapiszą w kancelaryi „Sokoła“, może jechać d. 7. lipca rannym pociągiem zwyczajnym do Krakowa i tam staną o godzinie $3^1/_2$ popołudniu. Drugi pociąg osobny wyjdzie tegoż dnia o godzinie 4. popołudniu i liczba osób nie jest ograniczona. Nietylko ze Lwowa, lecz ze wszystkich głównych stacyj od Lwowa do Krakowa przyjmowane będą osoby, chcące się udać na uroczystość pogrzebową, i to po tych samych cenach, tj. po 6 centów od mili w III. klasie, a po 9 cent. w II. klasie, z doliczeniem oprócz tego ażya 20% i zwykłej opłaty stemplowej, co wszystko razem wynosi mało co więcej nad trzecią część zwykłej opłaty od osób. Ze Lwowa do Krakowa wraz z powrotem wynoszą koszta podróży w II. klasie jadąc 10 złr., w III. klasie 7 złr.

* **Wybór uzupełniający do rady powiatowej.** Dnia 30. z. m. odbył się w Śniatynie wybór uzupełniający jednego członka z grupy wielkich posiadłości do tamtejszej rady powiatowej. Wybrany został p. Henryk Kamil, sekretarz banku hipotecznego we Lwowie i właściciel realności w Śniatynie.

* **Wypadek na kolei.** W nocy z 15. na 16. z. m. pociąg towarowy kolei Karola Ludwika przejechał pod Mościskami dwa konie włościańskie z Rudnik samopas po szynach chodzące, z szyn jednak nie wyskoczył i nie poniósł żadnego uszkodzenia.

* **Wypadki śmierci.** W Płuchowie w pow. złoczowskim d. 11. z. m. trzy dziewczęta zostały zasypane przy kopaniu gliny i jedna z nich poniosła śmierć, a dwie ciężkie stłuczenia. D. 27. z. m. w Krużykach w pow. samborskim zgorzała karczma dworska przyczem dziewczyna 15letnia poniosła śmierć w płomieniach.

* **Z dniem otwarcia** kolei żelaznej do Brodów i do Złoczowa pociągi kolejowe będą w następujących godzinach przychodzić i odchodzić:

Ze Lwowa do Złoczowa i Brodów	o godz.	11.	min.	9	przedpołud.
„ „ „	o „	10.	„	8	popołud.
„ do Czerniowiec	o „	11.	„	—	przedpołud.
„ „	o „	10.	„	20	popołud.
Ze Złoczowa i Brodów do Lwowa	o „	4.	„	16	popołud.
„ „ „	o „	5.	„	4	przedpołud.
Z Czerniowiec do Lwowa	o „	4.	„	10	popołud.
„ „	o „	4.	„	6	rano.

Zachodzące zmiany w pociągach ze Lwowa do Krakowa i napowrót będą później ogłoszone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Lwów** d. 2. lipca. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 4.33, żyta 2.74, jęczmienia 2.41. owsa 2.3, hreczki 2.90, prosa 0.0, kukurudzy 0.0, gochu 2.50, fasoli 0.00, soczewicy 0.00, kartofli 1.14, sąg drzewa opałowego bukowego 10.50, sosnowego 8.50, cetnar siana 1.25, słomy okłotowej 1.33, pasznej 0.0.

* **Stan wkładek stanisławoskiej kasy oszczędnosci**, z dniem 31. maja wynosił . . 100.504 zł. 87 ct. w miesiącu czerwcu włożyło 39 stron, a 50 stron nowych 29.029 zł. 56 ct. natomiast wyjęło 30 stron częściowo, a 20 stron całkowicie 4.157 zł. 84 ct. przybyło zatem wkładkami 24.881 zł. 72 ct. nadto dopisano do kapitału prowizyę za I półrocze 1869 nie podniesioną 1.809 zł. 52 ct. Stan wkładek wynosi zatem z końcem czerwa 1869. 126.186 zł. 11 ct.

Ostatnie wiadomości.

Stanowisko ministerstwa wiedeńskiego jest mocno zachwianem w obec nieustającej opozycyi czeskiej i rozpoczynającej w Galicyi agitacyi. Dzienniki jednak półurzędowe zaprzeczają wszelkim pogłoskom o jakichkolwiek zabiegach ministra Taaffego, aby wejść w porozumienie z Czechami.

W Havre wybrano na posła socyalistę, członka, posiadającego kilka milionów majątku, którego atoli rząd nie uważa za uprawnionego, gdyż przez 20 lat zamieszkiwał w Ameryce a powróciwszy do Francyi, nie starał się napowrót o obywatelstwo francuskie

Stronnictwo Olliviera zamierza wystosować interpelacyę, o ile rząd zamyśla zapewnić ludności wpływ na sprawy publiczne.

Rada miejska w Belgradzie wystosowała adres do skupczyny, w którym żąda zmiany obecnej konstytucyi.

Od redakcyi.

Pan W. poczta **Nowesioło**. Wiadomej korespondencyi zamieścić nie możemy, gdyż przyłączenie Galicyi do węgierskiej połowy nie zgadza się z programem naszym i dążnością naszą narodową.

Korespondentowi w K. Sprawą pańską jako osobistą nie możemy się zajmować.

— Woda nie pieni się — rzekł. — Pogodnie!

Trzeba wiedzieć, że górale, dokładniej aniżeli wszyscy meteorologowie wiedzą o zmianach powietrza. Gdy chmury przeciągają nad górami, ścieląc się poziomo; gdy woda pieni się w Dunajcu; gdy bydło wcześniej powraca z gór do domu — będzie niepogoda. Wskazówki to niezawodne!

— Autorze! — rzekł do mnie w tej chwili pewien jegomość, którego mało znałem. — Gdy nie chcesz tracić czasu napróżno, posłuchaj mojej przygody, którą ci opowiem, zanim admirał przeprawi nasze wózki, może ci się na co przyda.

Przyjąłem z chęcią. — Nic lepszego nie było do roboty.

— A więc, mości dobrodzieju, opowiem panu, że dawniej jeszcze, gdy byłem młody, jak tu z nas nie jeden, wałęsałem się po górach w towarzystwie kolegów, z których jeden był lekarzem, a drugi astronomem. Ja byłem — niczem, jak i dzisiaj, mości dobrodzieju, i wałęsałem się z waryatami, powodując się ich woli. Otóż mości dobrodzieju, strzeliło im do głowy: pójść bez przewodnika na jedną z gór kaducznie wysokich; a chociaż protestowałem ile sił — nie pomogło, i poszliśmy, mości dobrodzieju! — Jak dziś pamiętam: umęczyłem się na nic, a jeść mi się chciało, że teraz, dałbym za to wiele... Kląłem ile wlazło uczonych, bo noc nas zaskoczyła na manowcach, i wypadało, jak dzikiej kozie nocować chyba pomiędzy skałami, lub wpaść w jaką przepaść... Ale łaska boska była z nami — ujrzeliśmy światełko, i niech mu będą wielkie dzięki — wdrapaliśmy się pod ostatnią górę, do chatki **bacy**. Pamiętam mości dobrodzieju, że omal nie wycałowałem dość brzydkiej gazdyni, gdym się znalazł na ławie przed misą twarogu i sporej porcyi owsianego chleba. Z apetytem spożyliśmy dary boże, i już oglądałem się za posłaniem, gdy wszedł sam gazda. „Niech będzie“... Na wieki!“ — przywitaliśmy się, i góral mości dobrodzieju, wziął się do wieczerzy. Najpierw zmiótł dwie misy ziemniaków z kwaśnem mlekiem. Aż mi się dobrze zrobiło na sercu, bo i sam jadłem zawołanie; ale widziałem, że konsyliarzowi jakoś to nie w smak poszło. Astronom nie zważał, obserwując Marsa, czy Raka — nie wiem już co, mości dobrodzieju! Następnie podała góralowi żona placek i sporo owczego sera, co z wielkiem mojem zadowoleniem, także spożył. Konsyliarz trącił mię łokciem — czego przyznam się nie zrozumiałem... Chciałem mości dobrodzieju uścisnąć górala, gdy nie zadawalając się spożytą strawą, kazał sobie podać miskę kwaśnej kapusty, którą zmiótł do szczętu; a na to wszystko, mości dobrodzieju, wlał konew wody, i odsapnął... Aż tu mój konsyliarz, chwyta mnie i astronoma za rękę i dalejże do sieni.

— Uciekajmy! — woła stworzony.

Banda zbójców stanęła mi w myśli — źle! mości dobrodzieju.

— Uciekajmy! — powtórzył doktor. — Będzie trup w tej chacie.

— Któren że znas ma zginąć? — zapytałem w prostocie ducha, nie bez słuszności lękając się, czy na mnie los nie padnie.

— Czy nie widziałeś? — zapytał mię konsyliarz.

— Nie!

— Co ten człowiek pochłonął?...

Nigdy nie znałem się na przenośni, i nad poezyami spię zazwyczaj; nie rozumiałem czego chce mój doktor. Spojrzę na astronoma: a i ten, jakby mu się poplątały niebieskie konstelacye, patrzy na mówiącego.

— Tłumacz że się jaśniej, do diabła! — rzekłem — bo nic nie rozumiemy.

— Ten człowiek umrze tej nocy; to rzecz niezawodna.

Zaśmiałem się na całe gardło; ale mój konsyliarz.

— Głupiś, Fipciu! — rzekł bez ogródki. Nie znasz się na tem. Ziemniaki, owsianik, mleko kwaśne, kapusta i woda — śmierć nieunikniona. Wynośmy się z chaty!

— Ani myślę! — zaprotestowałem. Może sobie umierać, gdy tak chcesz koniecznie; ale dla czego ja mam rzucać bezpieczną chatę, by iść pomiędzy wilki, dziwożony i inne szkaradzieństwa!... krokiem ztąd nie ruszę!

(C. d. n.)

Cennik giełdy pienież. i towar. we Lwowie
dnia 3 lipca 1869.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	238	50	240	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	198	—	199	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	90	25	91	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	75	91	50
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	79	75	80	25
„ „ banku hypot. galic. (bez kuponu)	92	80	93	25
Galic. Zakładu kredytów włościan. (bez kuponu)	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	74	—	74	50
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	101	—	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	81	5	87
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleond'or	9	93	10	5
Półimperyał rosyjski	10	10	10	28
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	—	122	—

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.75, żyto korzec 160 f. 5.50—5.75, jęczmień korzec 140 f. 4 20 — 4.30, owies korzec 100 f. 3.50—3.60, Kukurudza korzec 170 f. 4.60—4.70, hreczka korzec 140 f. 5.70—6.00, koniczyna korzec 180 f. 40.00—42.0, rzepak korzec 150 f. 12.30—12.40, lnianka korzec 150 f. 9.50—10., groch korzec 180 f. 5.80—6.25, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spiritus wiadr. 14.25—14.50.

Kursa z dnia 3. lipca 1869,
godz. 2 min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 282.10. Akcye kred. węg. 104.50. Akcye banku anglo-austr. 344 50. Akcye anglo-węgier. 114.50. Akcye bankn franko-austr. 128.50. Akcye banku narodowego 748.0. Kolej Karola Ludwika 238.75. Kolej siedmiogrodzka 175.50. Kolej południowa 259.70, Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.00. Kolej państwowa 372.00. Kolej Rudolfa 174.50. Kolej Franciszka Józefa 158.50. Kolej północna 230.00. Kolej alföldzka 171.75. Kolej węg. północno-wschodnia 166.—. 5% Metaliki 62.90. Losy z 1864 roku 125.60. Losy z 1860 roku 105.10. Pożyczka narodowa 71.—. Indemnizacya 74.20. Napoleondor 9.99. Dukat 5.92. Londyn 10 funtów sterl. 124.85. Srebro 121.25. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 2. lipca.

PP. hr. Michałowski L. z Przemyśla, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Babecki Kaj. z Byszowa, Garnysz P. z Załawie, Giseacul M. z Mołdawy, Horodyski K. z Grogulec, Łodyński H. z Milatyna, Polański T. z Rudki, Ayn K. z Mołdawy, Janko K., z Hoszan, Rubczyński L. z Stanina, Tołstoj K. dr. med. z Rosyi, Kiernik A. not. z Brodów, Wartarasiewicz A. z Szwejkowa, Gubatta R. star. pow. z Rawy, Teodorowicz J. z Okna, Skulimowski J. z Dynisk, Teodorowicz J. z Potoczka, Wojakowski H. z Martynowa starego, Papara J. z Dolnicza.

Kolej żelazna
odchodzi
Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 20 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano
„ „ „ „ „ „ 10 wieczór
przychodzi
Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 min. 40 wieczór.
„ „ „ „ „ „ 8 „ 32 rano
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano
„ „ „ „ „ „ 5 wieczór.